

**GODZINA BIBLIJNA****DROGA KRZYŻOWA**

(Szkic na dwie godziny biblijne)

W czasie intronizacji Ewangelii śpiewać można pieśń wielkopostną: „Rozmyślajmy dziś”.

## STACJA I.

Czytamy w ewangelii św. Jana 19, 4—16: *Wyszedł i Pilat i rzekł do tłumu zebranego. — Oto wyprowadzam do was Jezusa, abyście zrozumieli, że nie znajduję w Nim winy. Gdy wyszedł Jezus ubrany w cierniową koronę i płaszcz purpurowy, rzekł im Pilat: Patrzcie, jaki to człowiek! Gdy Go tak ujrzeli najwyżsi kapłani i ich słudzy krzyczeli: ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go! A Pilat oświadczył: Weźcie wy Go sobie i ukrzyżujcie, bo ja w Nim nie znajduję żadnej winy. Odpowiedzieli mu Żydzi: my mamy swoje prawo i według tego prawa musi umrzeć, ponieważ Synem Bożym się ogłaszał.*

*A był to dzień przygotowania paschy, dochodziła godzina szósta. I jeszcze raz odezwał się Pilat do Żydów: Patrzcie, to król wasz! A oni krzyczeli: precz z Nim. Ukrzyżuj Go! A rzekł im Pilat: Króla waszego mam ukrzyżować? A najwyżsi kapłani odpowiedzieli: Nie mamy króla poza cesarzem. Teraz oto wydał Go im, aby był ukrzyżowany.*

Gdy rozważamy wyrok wydany przez rzymskiego prokuratora, wyrok niczym nie uzasadniony przez prawo rzymskie, stanowiący samowolę Piłata i złą wolę hierarchii jerozolimskiej, którą popierało kilkudziesięciu przez nią najętych ludzi z ulicy, zdajemy sobie sprawę, że taka była wola Ojca Niebieskiego. Chciał tego Bóg Odwieczny, by Jego Syn wziął na siebie winy całego świata i całej ludzkości od jej zaistnienia na ziemi i zginął jako Baranek niewinny, jako ofiara złożona Sprawiedliwości Bożej.

A Chrystus milcząco wyrok przyjmuje i powtarza słowa modlitwy wypowiedzianej w Ogrojcu: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci... ciało moje słabe, ale duch jest chętny... Ojcze Niebieski, niech się dzieje wola Twoja!”

Chwilę tę odmalowuje trafnymi słowami św. Piotr w swym I. liście kiedy pisze (2, 21): „Chrystus cierpiał za was i przykład wam zostawił, abyście wstępowali w jego ślady. Gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie odgrażał się lecz poddał temu, który sądził według prawa. Na ciele swoim mając grzechy nasze, niósł je na drzewo krzyża, abyśmy wszyscy umarli dla grzechów a żyli dla sprawiedliwości”.

## STACJA II.

Krótko wspominają ewangelieści o rozpoczęciu drogi krzyżowej: „Wtedy żołnierze Namiestnika zdjęli z Jezusa płaszcz purpurowy, ubrali Go w Jego szaty i wyprowadzili na ukrzyżowanie (Mat 27, 31).

Z chwilą, w której Pan Jezus wziął krzyż na swe ramię, drzewo krzyża przez dotyk Jego rąk zostało uświęcone i z symbolu największej hańby zamienione na znak zbawienia. Sam Jezus wspominał w ewangelii św. Jana, że obrazem krzyża jest wąż zawieszony przez Mojżesza na żerdzi, by leczyć wszystkich ukąszonych przez żmije na pustyni. Tak samo leczy świat drzewo krzyża świętego, na którym zawisł Syn Boży i które dźwigał na zranionych przez biczowanie plecach z pretorium Piłata aż na miejsce kaźni.

Oto co pisze św. Jan: *Jak Mojżesz zawiesił wysoko węża na pustyni, tak trzeba, aby zawisł wysoko Syn Człowieczy, ażeby każdy, który weń uwierzy, uzyskał życie wieczne* (3, 14).

Zapewne cisnęły się Jezusowi do ust słowa psalmisty: „Ofiar i darów nie chciałeś, w całopaleniach nie masz upodobania, dlatego rzekłem: Oto idę aby pełnić wolę Twoją, Boże (39, 8).

Krew wylewana na ołtarzu, krew zwierząt nierozumnych, nie mogła oczyszczać ludzi z grzechu, ale była obrazem owej krwi, którą Chrystus miał przelać na krzyżu, i jako obraz miała w sobie siłę wychowawczą, by człowiekowi przypominać zło, jakie w każdym grzechu tkwi, i go nakłonić do aktów szczerego żalu.

A widząc okiem wyobraźni Pana Jezusa biorącego krzyż na swe ramiona, przypominamy sobie Jego słowa:

*Kto chce pójść za mną, niech zaprze się samego siebie, niech bierze codziennie krzyż swój na siebie i niech naśladuje mnie* (Łuk. 9, 23).

*Kto nie dźwiga krzyża swego i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim* (Łuk. 14, 27).

*Kto nie bierze na siebie krzyża swego i nie naśladuje mnie nie jest mnie godzien* (Mat. 10, 38).

Słuszna jest uwaga św. Pawła: *Nauka o krzyżu jest dla tych, którzy idą na zatracenie, głupstwem a dla nas oczekujących zbawienia jest potęgą Bożą* (Kor. 2, 18).

## STACJA III.

O upadkach Pana Jezusa pod ciężarem krzyża nie wspominają ewangelisti, ale tradycja o tym mówi, tradycja uzasadniona. Na bruku nierównym ulic jerozolimskich, wśród tłoku, ogromnego na ciasnej via dolorosa, przy siłach wyczerpanych nocną udreką potknął się Jezus kilka razy.

W czasie drogi krzyżowej przypomniał sobie zapewne psalm 142, gdzie znajdują się słowa smutne, ale prawdziwe:

*Wróg prześladowuje mnie,  
w proch już stracił me życie...  
Serce we mnie się ściska  
a ja rozważam rąk Twych działanie, o Boże!  
Ku Tobie ręce wyciągam,  
ukaż mi drogę, którą iść winienem,  
do Ciebie się uciekam,  
naucz mnie czynić wolę Twoją  
boś Ty mój Bóg!*

Jakże inaczej w Wielki Piątek brzmiały te słowa w ustach Chrystusa prowadzonego na Golgotę! Mógł jeszcze dodać do swej niemej modlitwy wiersz z psalmu 31:

*Milczę a kości me słabną,  
gdyż Twoja ręka, Boże, na mnie zaciężyła!*

Widząc Jezusa leżącego w prochu ulicy, stwierdzamy, że spełnia się wizja opisana przez Izajasza proroka:

*Głowa cała chora, serce całkiem mdłe. Od stóp aż do głowy nie ma na nim miejsca zdrowego, same rany i wrzody i sińce a nie są wyciśnione ani zaopatrzone ani oliwą zalane (1, 6).*

„Nie ma w nim ani kształtu ani piękności, wzgardzony on, przez ludzi, opuszczony, mąż boleści — *vir dolorum* — a on naprawdę nosi na sobie słabości nasze, wziął na siebie nasze boleści (Iz 53, 2).

## STACJA IV.

Spełniają się w tej chwili słowa starca Symeona, który w świątyni jerozolimskiej powiedział do Matki Najświętszej wskazując na dzieciątko na jej rękach: „(Syn twój) przeznaczony jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą, a twoją duszę miecz przeszyje” (Łuk. 2, 35).

Ostrze miecza przenika duszę Marii, gdy patrzy na Jezusa, przed 5 dniami uwielbianego jeszcze przez tłumy a teraz poniewieranego okrutnie przez setki czy nawet tysiące swoich braci. W rzewnych modlitwach wypowiada Maria swe żale: *Spojrzyj, Panie, na cierpienie moje! A wy wszyscy, którzy drogą idziecie, patrzcie i spoglą-*

dajcie, czy jest boleść jako boleść moja. Gorzko płakać muszę, me oko we łzach się rozplywa. A jakże daleki ode mnie pocieszyciel, któryby mnie pokrzepił”.

Modlitwę tę ułożył kiedyś prorok pogrążony w smutku po zburzeniu Jeruzalem, a my idąc za myślami tego proroka odzywamy się do Marii: *Jakże cię pocieszę? Do kogo cię przyrównam, o Dziewico, o córko Syjonu? Bo wielkie jak morze jest przygnębienie twoje* (Sam. 1, 12).

Współczując z Marią naśladowujmy jej postawę duchową. Widzi bliską już śmierć Jezusa, czuje, że wszyscy mieszkańcy Stolicy są przekonani o upadku misji Chrystusowej, ale wiary nie traci i wierzy, że jej Syn nauką swoją cały świat zwycięży, pomna słów smutnych a mocnych, które Jezus przed kilku godzinami wypowiedział w Wieczerniku: „*Oto nadchodzi godzina i już nadeszła, że rozpierzchniecie się każdy do swoich a mnie zostawicie samego... na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat*” (Jan 16, 32).

Prośmy Boga przez Marię o równie silną wiarę, *aby Chrystus dzięki wierze naszej zamieszkał w sercach naszych*, jak upomina św. Paweł (Ef 3, 17).

## STACJA V.

Czytamy w ewangelii św. Łukasza: „A gdy prowadzili Jezusa na Golgotę, przytrzymali niejakiego Szymona z Cyrene, który z pola wracał, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem” (23, 26).

Krótko to tylko wiadomość, ale bardzo znamienne. Nic bliższego nam o Szymonie nie przekazano, tylko tyle, że pochodził z Cyrene, z kolonii położonej w północnej Afryce, ale jest to szczególnie ważny. Dzięki swemu pochodzeniu z tzw. diaspory, Szymon stał się reprezentantem synów Izraela mieszkających poza Palestyną i jakoby w imieniu swych współbraci na obczyźnie towarzyszy Chrystusowi w drodze na miejsce stracenia, by zapewnić zbawienie sobie i Żydom żyjącym w rozproszeniu po całym państwie rzymskim.

Ale przykre jest dla nas wspomnienie, i nie całkiem zrozumiałe, że najbliżsi towarzysze Jezusa, z którymi tak serdecznie się rozstał w Wieczerniku, prawie wszyscy Go opuścili a nikt z nich nie spieszył Mu z pomocą. Tak ogromną była ich konsternacja, tak wielki lęk przed aresztowaniem, tak słaba wiara w ich Mistrza, że wiekopomny zaszczyt niesienia krzyża odstepują człowiekowi obcemu. Zapewne ze łzami napisał św. Mateusz te słowa: *Uczniowie wszyscy opuścili Go i puciekali* (26, 56). Uważali Go jakby za trędowatego, przed którym ludzie uciekają, jak o tym pisze Izajasz (35, 4). Miało się w ten sposób spełnić proroctwo Zachariasza: *Uderz pasterza a owce się rozproszą* (13, 7), zastosowane do siebie przez Pana Jezusa, gdy szedł z Apostołami po wieczerzy na Górę Oliwną.

Lecz nie długo trwało ich zwątpienie, gdyż modlił się za nich Chrystus, jak o tym zapewnił Piotra: *A ja modliłem się za ciebie, aby nie ustała wiara twoja* (Łuk 22, 32). Już za kilka dni odzyskali równowagę, a za miesiąc mieli otrzymać jakoby sakrament bierzmo-  
wania, moc i łaskę Ducha świętego. A wówczas już przejęci do głębi swym urzędem apostołskim modlili się wraz z Pawłem z Tarsu, który jak Szymon pochodził z diaspory: *Nie daj, o Boże, abym się chlubił, czym innym aniżeli krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przez niego jest dla mnie świat ukrzyżowany a ja dla świata* (Gal 6, 14).

Obym i ja tę myśl rozumiał i czuł się ukrzyżowanym dla świata, to znaczy, bym umiał krzyż swój nosić i iść za Chrystusem i stronić od grzechów świata, bym przykładem wiary, miłości i umartwienia pozyskał innych dla Niego, tych, „którzy są nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, których bogiem jest brzuch, chlubą przysposobności a troską rzeczy ziemskie” (Fil 3, 18).

#### STACJA VI.

Jest to obraz przejęty z misteriów średniowiecznych, kiedy to w kościele lub przed kościołem dawano przedstawienia pasywne, oddające dobrze uczucia, jakie poruszały serca kobiet towarzyszących Jezusowi w Jego ostatniej drodze. Wspomina o nich św. Łukasz, pisząc (23, 27): „I szła za nim wielka rzesza ludu i niewiast, które płakały i ubolewały nad nim”. Było to porywem miłości bliźniego, porywem naturalnym dobrego serca niewieściego, że jedna z nich przystąpiła do Jezusa, by chustą otrzeć Jego twarz, okrytą potem, krwią i prochem. A imię, jakie dała legenda litościwej kobiecie, brzmiało Berenike (Ferenike). Oznaczało ono osobę przynoszącą zwycięstwo i jest pochodzenia greckiego, z czego wynika, że według tradycji pochodziła z otoczenia nie-palestyńskiego, że była tak samo, jak Szymon, przedstawicielką diaspory żydowskiej. Tym sposobem podkreślono fakt, że ludzie obcy, obeznani ze światem pogańskim lub zeń pochodzący, bliżsi byli Chrystusowi aniżeli Jego rodacy palestyńscy i tutaj poznajemy prawdę słów Chrystusowych zawartych w przypowieści o dzierzawcach winnicy: *Od was (potomkowie rodu Jakuba) odjęte będzie królestwo Boże i oddane narodowi oddającemu plony królestwu*. Antiocha i Rzym miały w przyszłości zająć miejsce Jerozolimy (Mat 21, 43).

Berenike-Weronika wnikała instynktem kobiety w nastrój duszy Chrystusowej. Zdawało jej się, że Chrystus cicho powtarza sobie słowa proroka Micheasza (6, 3): „Ludu mój, cóż ci uczyniłem, czym zasmuciłem Ciebie? Odpowiedz mi! Z Egiptu cię wyprowadziłem, wybawiłem z domu niewoli” i dodaje do nich zakończenie: a tyś zgotował krzyż Zbawicielowi swemu! Zdawało jej się, że Chrystus modli się z psalmistą: „Tak mi za dobre złem odpłacają i nastają

na życie moje” (34, 12); „Stałem się jakby dzbanem rozbitym... ucieka przede mną, kto mnie ujrzy na drodze” (30, 12). Pełna litości i miłości do Chrystusa przystąpiła do Niego, nam przykład dając, by przywiązanie nasze do Zbawiciela było równie silne a połączone z gotowością ulżenia Mu w Jego cierpieniach.

A stale ulgę przynosi Chrystusowi kto ją sprawia bliźniemu. Wszakże powiedział Pan Jezus: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat 25, 40); *ktokolwiek dałby komuś najmniejszemu chociażby kubek zimnej wody, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej* (Mat 10, 42).

Czyż kobieta, która Panu Jezusowi obmyła oblicze, która jest symbolem chrześcijanki wspomagającej Chrystusa w bliźnich, otrzymała swą zapłatę? Odnosi się do niej obietnica Boskiego Mistrza, wypowiedziana w mowie pożegnalnej przed Wielkim Piątkiem: *Kto mnie miłuje, tego miłuje Ojciec mój i ja go miłować będę i objawię mu siebie samego* (Jan 14, 21). Może twórcy opowiadania o św. Weronice o tym właśnie wierszu z ewangelii św. Jana myśleli gdy swój utwór spisywali. Wierzyli, że Chrystus jej się objawił, że ona obecność Jego w swej duszy odczuła, a symbolem tej obecności mistycznej Pana Jezusa było dla nich odbicie oblicza Najdroższego na „chuście Weroniki”.

## STACJA VII.

Modlitwa nie schodzi z ust Chrystusa. Modli się zapewne tak, jak modlił się psalmista (38, 10):

*Uczyniłeś mnie Panie, pośmiewiskiem bezbożnych,  
a ja milczę i ust nie otwieram, boś Ty to sprawił, o Boże.  
Ach odwróć Twe ciosy ode mnie,  
gdyż mdleję pod razami ciężkiej ręki Twojej...*

i upada mdlejąc pod ciężarem czarnych myśli, jakie ovladnęły Jego duszę, gdyż widzi jako Bóg wszechwiedzący milionowe rzesze, które nie wezmą na siebie jarzma Chrystusowego. Nie krzyż Go przygniata — przecież dźwiga go Szymon z Cyrene — ale smutek głębok, że nie wszystkich zbawić potrafi.

Upadki Pana Jezusa są nie tylko upadkami, potknięciami, ale równocześnie modlitwami skierowanymi do nieba, w których ofiaruje Bogu Ojcu swe cierpienia za zbawienie ludzkości, są jakoby powtórzeniem Jego modlitwy w Ogrójcu. Trzy razy odchodził Jezus od uczniów, trzy razy rzucał się na twarz, by w samotności zupełnej rozmawiać z Ojcem swoim i mu swą gotowość wyrazić wykonania dzieła mu zleconego przed wiekami. Trzy razy także — gdy słuchamy głosu tradycji — Jezus upada w czasie drogi krzyżowej. W czasie pierwszego upadku przygniata Go ciężar grzechów popeł-

nionych od Adama aż do Abrahama, w czasie drugiego upadku cierpi za grzechy popełnione od Abrahama aż do Annasza i Kaifasza, a w czasie trzeciego upadku przepasza Boga Ojca za grzechy, jakie świat chrześcijański popełniać będzie od pierwszego Piotra, syna Jonasza, aż do drugiego Piotra przy końcu świata. ✓

*Zlituj się nad ludem twoim, nad którym wezwane jest imię twoje, zlituj się nad świętym miastem twoim* (Syr 36, 14).

szeptą usta Syna Bożego w odpowiedzi na krzyki, jakie dochodzą do uszu Jego i które żądają przyspieszenia Jego stracenia.

Krótko trwa omdlenie Jezusa. Już się zrywa i dalej kroczy ku górze Golgota do „ołtarza swego” — z tym samym uczuciem, z jakim przed 1700 laty wspinał się tutaj na sąsiednią górę Moriah patriarcha Abraham, zdecydowany posłuchać rozkazu Boga, który doń rzekł: „Weź syna twego jedynego, którego kochasz, idź do krainy Moriah i ofiaruj go tam na jednej z gór, którą ci wskażę, na całopalenie” (Gen 22, 2). Posłuszny był Abraham Bogu a posłuszny był i Chrystus Ojcu swojemu, gdyż nie tylko z własnej woli i inicjatywy dźwiga krzyż, ale i z posłuszeństwa wobec Boga-Ojca, jak to zaznacza św. Paweł, że Chrystus „stał się posłusznym aż do śmierci, aż do śmierci krzyżowej” (Fil 2, 5).

## STACJA VIII.

Świętemu Łukaszowi zawdzięczamy opis tej sceny. Pisze on (23, 27). *I szła za Jezusem wielka rzesza ludu i kobiet, które go żałowały i oplakiwały. Obrócił się do nich Jezus i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, lecz płaczcie same nad sobą i nad dziećmi swoimi. Bo przyjdą oto dni, w których mówić się będzie: szczęśliwe matki bezdzietne... A zaczną potem ludzie wołać do gór: padnijcie na nas a do pagórków. przykryjcie nas. Ozeasz 10, 8). Otóż jeżeli to z zielonym drzewem się dzieje, cóż z suchym się stanie?*

Słowa te są dowodem, że Pan Jezus pomimo wielkiego wyczerpania i upadku sił fizycznych nie stracił przytomności umysłu. Panuje nad sytuacją, przypomina sobie przepowiednię proroka Ozeasza i wplata ją do słów pocieszenia. Piękno i majestat jego duszy występuje tu w całej pełni. Zapomina o sobie, nie myśli o katuszach, jakie znosić musi, lecz boleje tylko nad niedolą Jerozolimy i rodzin żydowskich. Używając znanego wówczas przysłowia o drzewie zielonym i suchym, przyrównuje siebie do drzewa zielonego, pokrytego liśćmi i kwiatami, pełnego soków żywotnych, i stwierdza, że jego cierpienie, jakkolwiek ciężkie i poniżające, jest lżejszym od udreki, jaką kiedyś przechodzić będzie gród jerozolimski, który już teraz jest niejako drzewem suchym, bez życia, którego mieszkańcy nie rozumieją przedziwnych dróg Bożych. A jakież to wspaniałe rys

w jego zachowaniu się, że szczególnie współczuje z matkami i dziećmi i ku nim kieruje słowa pociechy! ✓

Miał Boski Zbawiciel serce bardzo czułe, co szczególnie podkreśla św. Łukasz, lekarz i psycholog. Dwukrotnie wspomina ewangelia o płaczu Pana Jezusa: płakał nad Jerozolimą (Łuk 19, 41) i płakał nad grobem Łazarza (Jan 11, 35), dwukrotnie wyszły z ust Jezusa słowa: „nie płacz, nie płaczcie”, raz gdy pociesza wdowę w Naim (Łuk 7, 13) a drugi raz, gdy pociesza rodzinę Jaira, któremu umarła córeczka. A po raz trzeci kieruje słowa: „nie płaczcie” do kobiet, które uwierzyły w jego posłannictwo i mu towarzyszyły w najboleśniejszej chwili jego życia.

Jak w czasie niewoli babilońskiej Jahwe pocieszał wysiedleńców przypominając im: *Ja, ja jestem pocieszeniem waszym* (Iz 51, 12), tak samo Pan Jezus wlewał otuchę w serca rzesz, wołając *Przyjdźcie do mnie wszyscy utrudzeni i obciążeni troskami a odpoczynek u mnie znajdziecie* (Mat 11, 28). Myśl Chrystusową szerzej rozwija św. Paweł w II liście do Koryntian (1, 3): *...(Pan) jest Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiego pocieszenia, który nas pociesza w każdym utrapieniu naszym, abyśmy sami i innych pocieszać umieli, którzy mają jakiegokolwiek strapienie pocieszać; takim pokrzepieniem, jakim nas samych Bóg pokrzepił.*

Stąd płynie upomnienie dla wszystkich chrześcijan, byśmy nie tylko myśleli o pomocy materialnej dla potrzebujących, ale przede wszystkim o podtrzymywaniu bliźnich na duchu i o pocieszaniu ich w chwilach smutku i rozpacz. Pamiętajmy o uczynkach miłosiernych co do duszy, na które tak rzadko zwracamy uwagę w naszych stosunkach z innymi osobami, a które stanowią istotną część etyki ewangelicznej.

## STACJA IX.

Nie orszak żałobny, milczący idzie ulicami stolicy, lecz tłum rozkrzyczany, żądny widowiska krwawego, pcha naprzód żołnierzy prowadzących Jezusa i skutek tłoku, jaki powstał przy wyjściu z miasta, zachwiały się ponownie nogi Zbawiciela i runął na ziemię. Upada tutaj, u stóp góry stracenia, po raz trzeci i rozkłada ramiona, by się na nich oprzeć i zmniejszyć ból upadku. Píše prorok w Treinach Biblijnych (1, 17), że „Syjon rozkłada ramiona”. A tutaj Zbawiciel świata je rozkłada, jakoby krzyżem leży na skalistej drodze, by wymodlić łaskę wiary dla swoich oprawców a łaskę wytrwałości dla uczniów i przyjaciół.

Czuje Pan Jezus, jak wielkie jest podobieństwo między jego położeniem a losem Jerozolimy zajętej przez wojska babilońskie, opisanym przez autora biblijnego. Mógł i Pan Jezus o sobie powiedzieć (Lam 1, 13):

*Z wysokości ogień (Pan) zesał,  
spuścił go w kości moje.,  
grzechy (wszystkie) czuwają przy mnie,  
razem zebrane w Jego ręce,  
leżą na karku moim,  
zachwiała się siła moja.  
Pan oddał mnie w ich ręce,  
już podnieść się nie mogę.*

Jeszcze wyraźniej opisuje nam cierpienie i omdlenie Jezusa psalm 21, przez najdawniejszą tradycję uważany za przepowiednię męki Chrystusowej. Stanowi on modlitwę, którą Pan Jezus odmawiał w czasie drogi krzyżowej, w chwili upadku i ukrzyżowania!

*A ja robakiem jestem, nie człowiekiem — modli się Jezus,  
ustrętem dla ludzi i wżgardą pospólstwa.  
Rozsprzęgły się we mnie kości moje,  
wyschła jak czerep siła moja  
a język uwiązł mi w gardle,  
ach, straciłeś mnie w śmierci proch.*

My zaś wpatrując się w Jezusa leżącego na ziemi, ciśniętego w proch śmierci wyznajemy razem z św. Janem Chrzcicielem (Jan 1, 29): *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata*” a razem z trędowatym wołamy: „*Jezusie, zmiłuj się nad nami*” (Łk 17, 13). Przecież „*myśmy wszyscy grzeszyli*”, jak słusznie mówi św. Paweł (Rzym 3, 23), i nadal błądzimy i grzeszymy i błagamy Boga o miłosierdzie” przez Chrystusa Pana naszego” (Rzym 7, 25).

## STACJA X.

Już pochód jest na szczyt góry Golgota! Oto słowa św. Mateusza (27, 33): *I przyszli na miejsce, zwane Golgota, to znaczy: miejsce trupiej głowy. I dali mu pić wino zmieszane z żółcią, a gdy skosztował, nie chciał pić*”. Inne szczegóły podaje św. Jan (19, 23) pisząc: *Wzięli żołnierze jego szaty i podzielili je na cztery części, dla każdego żołnierza po jednej, a zabrali także suknię jego, która była bez szwa, od góry tkana w całości. Dlatego mówili jeden do drugiego: Nie krajmy jej, ale losujmy o nią, czyją ma być. Tak spełniło się słowo Pisma (świętego): *podzielili sobie szaty moje a o suknię moją los rzucili*.*

Bez protestu poddaje się Pan Jezus egzekucji. Modli się. Czy dobiera własne słowa do swej modlitwy, czy też bierze je z pieśni ukochanych przez jego naród, z księgi psalmów? Przypuszczać nam wolno, że jako Bóg wszechwiedzący, dla którego czas przeszły i przyszły równa się teraźniejszemu, widział najwyraźniej, jak słowa

przed wiekami spisane przez inspirowanych autorów spełniają się na nim w tej właśnie chwili. Z tej racji dalej przypuszczać nam wolno, że do swych modłów wplata myśli zawarte w psalmach i żali się do Boga (ps 68, 18 i 87, 15):

*Ty, Boże, wiesz, jak mnie hańbią,  
jak znieważają mnie, jak ze mnie szydzą.  
Nędzę i shańbienie widzi me serce przed sobą.  
Czekam, by współczuł ktoś ze mną a nie ma nikogo,  
by ktoś mnie pocieszył, a nikt się nie znalazł.  
Żółć na pokarm mi dają  
a w moim pragnieniu octem mnie poją”.*  
*„Już zaliczono mnie do ludzi w otchłań schodzących,  
jestem jakoby marą-człowiekiem  
i jak umarli wyzuty z wszystkiego.*

Jakoby mara-człowiek, wyzuty z wszystkiego stoi Chrystus przed oczyma naszej duszy. Takim go widział św. Paweł, gdy pisał do Filipian (2, 7): *Jakkolwiek Chrystus Jezus miał w sobie postać Bożą, nie uważał równości z Bogiem za rzecz godną pożądania, lecz wyuł się z wszystkiego przyjmując postawę niewolnika. A będąc teraz do ludzi podobnym, uczynił się niższym (od innych) i stał się posłusznym aż do gotowości na śmierć, nawet na śmierć krzyżową.*

Tak Chrystus stał się „niewolnikiem”, chciał umrzeć jak niewolnik, gdyż ukrzyżowanie było formą stracenia przeznaczoną dla niewolników (*supplicium servile*), by lud swój wybawić z niewoli Starego Zakonu a cały świat z niewoli grzechu i wszystkim przydzielić „*wspaniałą i zaszczytną wolność dzieci Bożych*” (Rzym 8, 15).

## STACJA XI.

Krótko, bardzo krótko, opisują ewangeliści chwilę najokrutniejszą, kiedy żołnierze przybijają Jezusa do Krzyża. *Była godzina trzecia — pisze św. Marek (15, 25) — i ukrzyżowali go.* Brak w ewangeliach bliższych szczegółów, które sobie uzupełniamy na podstawie wiadomości historycznych opisujących stracenie przestępców przez ukrzyżowanie. Młczą o tym ewangeliści, gdyż wspomnienie momentu ukrzyżowania było dla nich, jak i dla wszystkich chrześcijan w owych czasach, zbyt bolesne i upokarzające. Jak zwyczaj nakażywał, rzucono Chrystusa na drzewo krzyżowe i zaczęto przebijać dłonie i stopy. Krew zaczęła tryskać z ran i spływała na krzyż i na ziemię. Pomimo ogromnego bólu Jezus nie złorzeczy, nie żali się na nikogo, wie, że żołnierze spełniają tylko swój obowiązek, i dlatego właśnie za nich się modli, jak o tym wspomina św. Łukasz (23, 34): *Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!* Za nich, za ludzi nie znających wiary w jednego Boga, modli się Jezus i daje

do zrozumienia, że Żydzi i poganie są mu równo bliscy, gdyż jest Zbawicielem wszystkich ludzi. Daje nam przykład, jak w życiu należy stosować jego upomnienie: *Miłujcie nieprzyjaciół waszych, i módlcie się za prześladowców waszych, abyście się stali (prawdziwymi) dziećmi Ojca waszego w niebiosach, gdyż On każe wschodzić słońcu nad dobrymi i złymi* (Mat 5, 44).

Razi nas fakt, że Pan Jezus został ukrzyżowany razem z przestępcami, zdaje się nam, że chwila ukrzyżowania Zbawiciela została przez to zbeszczeszczona, ale taka była wyraźna wola Boga- Ojca i Pana Jezusa, gdyż miało się spełnić słowo Izajasza: *do złoczyńców został (Mesjasz) zaliczony* (Iz 53, 12 por. Łuk 22, 37). Nie dziwny się temu. Przecież Pan Jezus szczylił się tym i cieszył z tego, że go nazywano *przyjacielem celników i grzeszników* (Mat 11, 19). Wszak było zadaniem Syna Człowieczego *odszukać i zbawić to, co zginęło* (Mat. 18, 11).

Posłuchajmy, jak głęboko ujęła tę myśl księga Izajasza (53, 12):

*Bo tak spodobało się Panu,  
by go zniszczyć cierpieniem...  
i wśród zbrodniarzy został zaliczony  
a on grzechy wielu wziął na siebie  
za zbrodniarzy się modlił...*

Nie tylko modlił się za nich, ale i za nich krew swą przelewał, aby im zapewnić zbawienie. W pierwotnej gminie chrześcijańskiej szczególnie czczono tajemniczą siłę krwi Chrystusowej wylanej na Golgocie, cześć ta rosła w Średniowieczu a obecnie znów odżyła, jak o tym świadczy świeżo wydana litania do Krwi Najdroższej. Krew sącząca się z ran Chrystusowych to krew naszego odkupienia, o której Pan Jezus powiedział przy ostatniej wieczerzy: „To jest krew nowego przymierza wylana za wielu na odpuszczenie grzechów” (Mat 26, 28). Jej wartość i znaczenie zrozumiał dogłębnie św. Piotr, gdyż upomina wiernych (I list 1, 18): „wiedźcie, żeście nie za cenę rzeczy zniszczalnych, za cenę złota i srebra odkupieni zostali, lecz za cenę najwyższą, za cenę krwi Chrystusa, który na baranka bez braków i skaz przeznaczony został przed założeniem świata”. A św. Paweł uzupełnia jego myśli zaznaczając, że Chrystus za cenę własnej krwi nabył Kościół Boży (Dz 20, 28).

Nie tyle woda chrztu świętego nas uczyniła chrześcijanami, ile krew Chrystusowa, która swej siły nadprzyrodzonej udzieliła wodzie by nas obmyła z wszelkich win i grzechów. Dlatego jaknajściślej jest łączność każdego chrześcijanina z krzyżem i krwią Chrystusa Pana. Każdy z nas powinien za św. Pawłem powtarzać: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża, już nie żyję, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal 2, 19).

## STACJA XII.

Wyobraźmy sobie, jak żołnierze podnoszą krzyż, do którego przybili Pana Jezusa. Między niebiem i ziemią zawisł Syn Bóży. Ręce jego rozłożone i wzniesione ku niebu a usta jego powtarzają za psalmistą (40, 2) „Podniesienie rąk moich jest moją ofiarą wieczorną”. Bo już się ma ku wieczorowi i już się kończy jedyna, prawdziwa liturgia, w czasie której Bóg Bogu składa ofiarę, w której udział mistyczny bierze cała ludzkość żyjąca na ziemi wczoraj, dziś i jutro. Nie „ite, missa est” woła Chrystus do nas z krzyża, lecz „consummatum est”, dokonano się dzieło odkupienia, skończył się obrzęd ofiarny.

Posłuchajmy, jak świadek naoczny, św. Jan, opisuje ostatnie chwile Pana Jezusa (19, 28): *A Jezus wiedząc, że już wszystko się spełniło, rzekł . . . . : pragnę. Stało tam naczynie z octem i (żołnierze) gąbkę napełnioną octem włożyli na oszczep i podali mu do ust. I Jezus wziął ocet (do ust) i potem rzekł: dokonano się. I opuściwszy głowę wyzionął ducha.* A św. Jana uzupełniają inni ewangelista. Mateusz pisze krótko: *I wydał Jezus głośny krzyk i wyzionął ducha.* Więcej zaś dowiadujemy się od św. Łukasza (23, 44): *A była już prawie godzina szósta i ciemności nastały w całym kraju aż do godziny dziewiątej, gdyż słońce przestało świecić. I zawołał Jezus silnym głosem: Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego, a rzekłszy to skonał.* Inny jeszcze szczegół, a bardzo znamienity, przekazał nam św. Jan (19, 34): *I przyszli żołnierze do Jezusa, a widząc, że już umarł, nie połamali mu nóg, lecz jeden z nich przebił włócznią jego bok a natychmiast wyszła krew i woda.*

W głębokim milczeniu zbliżamy się do Chrystusa umierającego, bo tylko milczenie może uczcić wielkość tej chwili. Żadne słowo ludzkie, żaden obrzęd liturgiczny, żadne misterium poetyckie, nie jest w stanie, oddać całą treść najpotężniejszego dramatu, który się dokonał na Golgocie. Jedyne milczenie najgłębsze, milczenie ust i myśli, usposabia odpowiednio nasze dusze, by móc odczuć i przeżyć ponownie śmierć Syna Bożego, śmierć Boga ofiarującego się za człowieka! Milczenie nasze jest naśladownictwem milczenia i ciszy, jakie nastąpiły po zgonie Chrystusa na wzgórzu golgockim. Umilkły głosy prześladowców i tłumu a rozlegały się jedynie łkania kobiet płaczących. Lecz nagle przerwał ciszę głos setnika, zawołał (Mk 15, 39): *Naprawdę, człowiek ten był synem Bożym!*

Niech okrzyk pogańskiego setnika także nam wiarę wzmacnia, wiarę w Chrystusa Boga i Zbawiciela, który umarł „wydawszy głośny krzyk”. Krzyk ten jest dla nas dowodem, że Chrystus nie umiera po trzech godzinach z wyczerpania fizycznego, lecz oddaje ducha w ręce Ojca niebieskiego w takim momencie, który sam sobie obrał na dokończenie aktu ofiarnego. Słyszał nad sobą niejako

głos Boga-Ojca, przemawiającego doń słowami proroka (Iz 51, 22): *Biorę już kielich z ręki twojej, już pić nie będziesz z kielicha mego rozniewania.*

Ale ostatni krzyk Chrystusa był równocześnie okrzykiem triumfu i zwycięstwa, podobnym do tego, który miał później ułożyć św. Poweł, wzorując się na proroku Ozeaszu (I Kor 15, 55):

*Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje,  
gdzie jest, o śmierci, żądło twe?  
Zniszczona jest śmierć na zawsze! (Iz 25, 8)*

Niech widok krzyża jako symbolu zwycięstwa na chwilę przytłumi uczucia smutku i bólu, zwłaszcza gdy sobie uprzytomnimy, że miliony pokochały krzyż Chrystusowy, że cześć dla krzyża rośnie na ziemi z każdym wiekiem. Spełniła się przepowiednia wieszczka Bożego (Iz 53, 12), w której Jahwe mówi do Mesjasza: „Dlatego, że oddał na śmierć swe życie, dam mu w przydziale bardzo wielu, dam mu jako zdobycz rzesze ogromne”.

Dziękujemy Bogu, że nas i nasz naród oddał jako zdobycz Ukryżowanemu!

### STACJA XIII.

*A gdy nastał wieczór — pisze św. Marek (15, 41) — przybył Józef z Arymatei, poważany członek Rady żydowskiej, który także oczekiwał królestwa Bożego, i śmiało udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusowe, Piłat się zdziwił, że Jezus już umarł, i wydał ciało. A Józef poszedł i zjął jego ciało.*

Jakież to dziwne i smutne! Nikt z Apostołów nie podjął się tego obowiązku, uczynił to człowiek spoza ich grona. Czyż nie była słuszna przypowieść Chrystusowa o miłosiernym Samarytaninie? Ani kapłan ani lewita nie okazali miłosierdzia nad bratem zranionym, lecz uczynił to samarytanin, człowiek obcy, wyznawca religii schizmatyckiej! To samo powtórzyło się w chwili zabrania Pana Jezusa i w chwili jego śmierci, nawet w stosunku do jego osoby. Mógł Pan Jezus się skarżyć, jak Ijob sprawiedliwy: *Moi bracia stoją z daleka, przyjaciele odsuwają się ode mnie a znajomi zapominają o mnie* (18, 13), lub jak św. Paweł, który pisze w II liście do Tymoteusza (4, 16): *Nikt nie był przy mnie, wszyscy opuścili mnie.*

Ale wytrzymały przy nim niewiasty, wytrzymał i św. Jan, gdyż głębokie uczucie przyjaźni i miłości łączyło go z Jezusem i Marią, spotęgowane jeszcze przez słowa pożegnalne Chrystusa, z krzyża do niego skierowane a oddające mu Marię w opiekę. A smutek ich jest szczyry i wielki, gdyż skazanie Chrystusa na śmierć tak ich przygnębiło, że myśl o jego zmartwychwstaniu żyła tylko w ich podświadomości i nie oswładnęła ich duszy. Stoją obok Marii razem

z Józefem z Arymatei, a może i z Nikodemem, i według słów proroka Zachariasza (12, 10) „patrzają na tego, którego przebito, i płaczą płaczem, jak nad jedynakiem, i zawodzą, jak się zawodzi nad synem pierworodnym”.

Stygające ciało Chrystusa, zdjęte już z krzyża, kładą Jan i Józef na prześcieradle, by je przenieść do grobu. Kiedy ciało przez chwilę leży na ziemi, Matka Najświętsza — tak nam przypuszczają wolno — krwawiące jeszcze stopy i ręce i głęboką ranę, zadaną Chrystusowi po śmierci w bok i serce, całuje z wielkim bólem w duszy i ust od ran oderwać nie może. Przecież to ostatni micierzyński pocałunek, tak straszny i okrutny, tak pełen tragizmu. Naprawdę, „ogromny jak morze” (Lam 2, 13) jest ból matki oplakującej śmierć syna, straconego przez własnych braci! Czymże wobec tego był ból Hagary patrzącej na konanie Ismaela (Gen 21, 16), czym ból Jakuba po utracie Józefa (Gen 37, 34)? Wierzyła Maria, że jej syn był synem Bożym i jako taki istotą nieśmiertelną, lecz pod wpływem bólu i rozpacz zapominała o wszystkim, co jej mówił Jezus, z czym jej się zwierzył w ich domu rodzinnym w Nazaret. Stąd wniosek, że miecz boleści naprawdę przeszył duszę Marii, że chwile pod krzyżem przeżyte to jej wielkie martyrium, które ją stawia na czele zastępu świętych męczenników i nas uprawnia do oddawania jej czci jako ich królowej.

Św. Jan nie odstępował Marii, gdyż Pan Jezus oddał ją na krzyżu pod jego opiekę. Głęboko zapisały się w jego duszy słowa konającego Mistrza: *oto matka twoja*. Obok niej kroczy, gdy przyjaciele przenoszą ciało Chrystusowe do grobowca w sąsiednim ogrodzie, kroczy bez słów, jak i milczy cały orszak pogrzebowy, składający się z kilku zaledwie osób, gdyż słowami nikt Marii pocieszyć nie potrafi.

I my także Matki Bożej Bolesnej pocieszyć nie potrafimy w jej smutku, który stale się odnawia, ilekroć widzi w niebiesiech, że grzechy i upadki nasze ponownie przybijają Chrystusa do krzyża a jej serce na nowo przeszywają mieczem boleści. Z wdzięcznością jednak przyjmij Maria nasze modlitwy o nawrócenie braci słabych, grzesznych i niewiernych i oczekuje od nas szczerzej obietnicy, że *zrzucimy z siebie staroego człowieka a przywdziejemy nowego, który na obraz Boga stworzony jest w prawdziwej sprawiedliwości i świętości* (Ef 5, 24).

#### STACJA XIV.

Uzupełniają się ewangelisti wzajemnie w opisywaniu grubej Pana Jezusa. Mateusz pisze (27, 59): „Józef z Arymatei wziął ciało, owinał je w czyste prześcieradło i złożył w owym nowym grobie, który dawniej kazał wykuć sobie w skale! Więcej dowiadujemy się od św. Jana (19, 39), u którego czytamy: „Przybył Nikodem

i przyniósł około sto funtów mieszanki mirry i aloesu. Wzięli ciało Jezusowe i owinęli je w prześcieradła zlane wonnymi olejkami... A na miejscu gdzie go ukrzyżowano, był ogród a w ogrodzie nowy grobowiec, w którym jeszcze nikt nie był złożony. I tam pochowano Jezusa." Te same wiadomości przekazał nam św. Łukasz, lecz wspomina także o kobietach, które przybyły z Jezusem z Galilei. *One towarzyszyły im i patrzyły na grób i jak jego ciało składano* (23, 55).

Nie mamy w ewangeliach żadnej wzmianki o tym, by i Matka Jezusowa stała przy grobie. Nie dziwny się wcale, że jej tam nie było. Nie starczyło jej sił fizycznych, by odbyć krótką drogę do ogrodu Józefa. Wraz z św. Janem pozostała na miejscu najświętszym dla niej i dla świata, skropionym obficie krwią ofiarną jej Syna, przy ołtarzu, na którym On życie swe oddał za odkupienie świata a przy którym ona także swe cierpienia ofiarowywała Bogu-Ojcu jako duchowe całopalenie. Wystarcza jej, że widzi w mroku wieczornym cienie przyjaciół i przyjaciółek składających ciało najdroższe w zimnym skalnym grobie, wystarcza jej myśl, że Jezus ma koło siebie osoby całą duszą mu oddane.

Przy Maryii stoi św. Jan. Kilkadziesiąt kroków tylko dzieli go od grobu, Trwa w głębokim zadumieniu. Pomimo smutku snuje myśli teologiczne i w duchu umieszcza nad grobem jako napis słowa Chrystusowe, wypowiedziane kiedyś w nocy do Nikodema: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego wydał na śmierć, aby każdy, kto weń uwierzy, nie zginął a miał życie wieczne*. A dalej wpatruje się w ogród otaczający grobowiec. Widzi bujną zieleni drzew rozwijających się nagle w porze wiosennej, widzi wielobarwne piękno kwiatów właśnie rozkwitających i wysylających teraz pod wieczór ostrą a miłą woń. Zdaje mi się, że przyroda w ten sposób zielenią i kwiatami czci chwilę pogrzebu. Zabrakło ludzi a nie brakło zieleni i kwiatów!

Przyłączmy się do hołdu, jaki przyroda składa Chrystusowi leżącemu w grobie, a równocześnie złączmy się z chórami anielskimi, które według Objawienia św. Jana (5, 11) śpiewają hymn czci i dziękczynienia: „*Godzień jest Baranek, który został zabity, by otrzymał potęgę i (łask) bogactwo i mądrość i moc i cześć i chwałę i uwielbienie!*”!

Zdawać by się mogło, że z chwilą złożenia ciała w grobie historia Jezusa Nazareńskiego się skończyła. Tak naprawdę zdawać się mogło nawet jeszcze przez następne dwa dni. Lecz Pan Jezus miał z grobu zmartwychwstać i z grobowca miał się zrodzić Kościół Chrystusowy. Oto właściwie na opoce, w której wykuty był grób, zbudowany jest Kościół, którego bramy podziemia, bramy piekła i śmierci, nie zwyciężą, gdyż Kościół zbudowany jest

i oparty na fakcie Zmartwychwstania, które miało miejsce w grobowcu Józefa z Arymatei.

Z grobu Jezus nas pociesza i woła na cały świat: *Jam zmartwychwstanie i życie!* (Jan 11, 25).

#### Zakończenie

Śpiew pieśni: „Wisi na krzyżu” (opartej na tekstach biblijnych).  
Benedictio Sanctissimi.

Kraków

Ks. ALEKSY KLAWEK